Należytość pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena 25 groszy

TYGODNIK ŻYDOWSKI

Organ Organizacji Sjonistycznej w Tarnowie

PRENUMERATA:
Miesięcznie . . . . Zł. 1·10
Kwartalnie . . . . Zł. 3·30
Półrocznie . . . . Zł. 6·60
Rocznie . . . . Zł. 13·20
Prenumerata zagraniczna miesięcznie Zł. 1·50

Konto P. K. O. 410.288

Redakcja i administracja: pl. Kazimierza W. 3
Godziny przyjęć od godz. 4 do 5 po południu.

Rękopisów nie zwraca się

OGŁOSZENIA:
Strona . . . . Zł. 200·—
1/2 strony . . . . Zł. 100·—
1/4 „ . . . . Zł. 60·—
1/8 „ . . . . Zł. 30·—
1/16 „ . . . . Zł. 15·—
1/32 „ . . . . Zł. 8·—
Przed tekstem 100 proc. drożej. Drobne za słowo 30 gr.

Rok VIII Tarnów, piątek dnia 18 stycznia 1935 r. Nr. 3

Czy w drodze do dżungli?...

Komisaryczny zarząd kahalny rozpoczął czynności, związane z ułożeniem budżetu kahalnego na rok 1935. Komisja budżetowa na odbytem onegdaj posiedzeniu uchwaliła budżet w głównych zarysach, a zarząd kahalny uchwali niewątpliwie projekt budżetu, ułożony przez komisję budżetową.

Mamy więc możliwość oceny zamierzeń obecnego zarządu kahalnego już nie na podstawie dzierżawy „krypki" i łaźni, ale na podstawie budżetu, który daje najlepszą sposobność określenia właściwego oblicza obecnego zarządu kahalnego.

Nasze żądania, nasze pretensje do zarządu żydowskiej gminy wyznaniowej są wielkie. Te żądania mają swe źródło w tragicznej sytuacji żydostwa golusowego i oparte są na wysiłkach zdążających do regeneracji narodowej, do wzmocnienia naszej pozycji w golusie i do odbudowy naszej Siedziby Narodowej w Erec Israel. Gmina wyznaniowa, która w działalności swojej jest oderwaną od tych problemów rzeczywistości i przyszłości żydowskiej — nie jest żydowską. Jest conajwyżej Gminą izraelicką, która zna tylko problemy, związane z ubojem rytualnym drobiu, z łaźnią i cmentarzem żydowskim. Taka Gmina reprezentuje żydostwo umierające, a nie żydostwo żywe, rwące się do nowego życia, opartego na zdrowych, normalnych podstawach.

Ot — dlaczego są tak wielkie nasze wymagania do każdego zarządu kahalnego. Czyż można zamknąć oczy na to, co dziś dzieje się w ulicy żydowskiej? Czyż można nie widzieć strasznego procesu pauperyzacji najszerszych mas żydowskich, które ledwo dyszą pod naporem antysemickiej i z precyzyjną dokładnością pracującej polityki eksterminacyjnej?

A Gmina żydowska jest przecież reprezentacją żydostwa całego i winna być przecież wyrazem potrzeb i dążeń tego żydostwa. A żydostwo dzisiejsze nie żyje przecież tylko w atmosferze „krypki", łaźni i cmentarza. O tem musi pamiętać każdy zarząd kahalny, który nie chce być zaliczonym do klik kahalnych. Do obecnego zarządu kahalnego odnosiliśmy się początkowo z wielką dozą zaufania. Wierzyliśmy w bezstronność i objektywność nowych ludzi, jeszcze nie rozpolitykowanych, mających doprawdy dobre chęci i szczere zamiary zapoczątkowania nowej gospodarki w kahale.

Wierzyliśmy naprzykład, że p. Dr Offner, który należał niegdyś do pierwszych członków wiedeńskiej sjonistycznej Kadimy, że inni członkowie zarządu mniej lub więcej „zarażeni" sjonizmem, staną na wysokości zadania. Wierzyliśmy, że kombatanci, którzy się przechwalali, że nie wstydzą się swego żydostwa, będą to żydostwo godnie reprezentowali, choć mandaty swe otrzymali nie z rąk wyborców żydowskich. Sądziliśmy, że kto jak kto, ale kombatanci żydowscy z większym respektem i zrozumieniem odnosić się będą także do ciężkiej i ofiarnej walki narodowego żydostwa, realizującego sjonizm, jedyną ostoję mas żydowskich.

Byliśmy przekonani, że kombatanci żydowscy nawiążą nie z żydostwem z dżungli, lecz z żydostwem stojącem dumnie na straży godności żydowskiej.

Niestety pierwsze poczynania nowego zarządu kahalnego przyniosły nam rozczarowanie. Nowy zarząd kahalny jest bliższym sferom żydowskim z dżungli. Nowy zarząd kahalny nawiązuje do tradycji dawnych klik kahalnych, choć sam nieraz się tego wstydzi, choć ma w tym kierunku pewne skrupuły. Widocznem to jest z zestawienia pozycyj, zawartych w kahalnym projekcie budżetowym w dziale subwencyj. Oto dla Talmud Tory przeznaczono kwotę 5.500 zł, a dla szkoły powszechnej i gimnazjum „Safa Berura" przeznaczono 800 zł. Dla instytucji agudowskiej Beth Jakow przeznaczono 700 zł, a dla szkoły mizrachistycznej „Jabne" 500 zł. Dla jedynej w Tarnowie żydowskiej bibljoteki ludowej „Sifrija Amamit" preliminowano kwotę aż.. 50 zł.

Jeszcze będziemy mieli sposobność bliżej omówić preliminarz budżetowy obecnego zarządu kahalnego. To, co uchwaliła komisja budżetowa, nie jest budżetem żydowskiej Gminy wyznaniowej. Taki preliminarz budżetowy mogła uchwalić każda klika kahalna... a my przecież chcemy utrzymać się przy naszem twierdzeniu, że większość obecn go zarządu kahalnego ma dobre zamiary. Tylko, że ktoś te zamiary kieruje zawsze na drogi, które prowadzą do dżungli...

X.

Na straży logiki i konsekwencji

(Artykuł dyskusyjny przed konferencją krajową w Krakowie)

Zdaje się, że pojęcia. logika i konsekwencja są nieelastyczne i że ich istota nie może ulec żadnym komentarzom i dyskusjom. Zdaje się, że istnieje tylko **jedna** logika, a jeżeli coś zbacza cokolwiek z jej drogi, to jest już nielogicznem i stoi w rażącej sprzeczności z pojęciem logiki. Albo konsekwencja. Zdaje się, że jest to żelaznem prawem. W liczbie porządkowej po 1 musi przyjść 2, a po 2 — 3, podobnie jak w alfabecie „b" musi przyjść po „a". Któż może zmienić kolejność przyczyn i skutków? Konsekwencja nie może przecież ulec pilpulistyce!

A jednak w dyskusji międzyfrakcyjnej w łonie organizacji sjonistycznej dwa te pojęcia są nadużywane. Wszystkie partje przemawiają w imieniu logiki, popadając równocześnie w największy z nią konflikt. Wszystkie partje żądają od innych konsekwencyj, w czasie, kiedy ich własne poczynania są najbardziej niekonsekwentne na świecie.

Przejdźmy do konkretnych faktów. Siła Żabotyńskiego polega na jego żelaznej logice, którą zawsze operuje. Jego rzadki dar boży, jego krasomówstwo nie znajduje swego wyrazu w pięknych frazesach lub stopniowaniu momentów uczuciowych, lecz w bezwzględnej rzeczowości, w zdrowem budowaniu myśli od fundamentu az do szczytu. Pamiętamy jeszcze jego piękne mowy, wygłaszane na 14 i 15 kongresie w sprawie utworzenia rozszerzonej Agencji Żydowskiej. Były to arcydzieła logicznej architektury myślowej. A jego obecne poczynania? Jedna sprzeczność większa od drugiej. Domaga się prymatu dyscypliny rewizjonistycznej, ale gdy w Katowicach zapadły uchwały, które były niezgodne z jego linją polityczną — pisze list „pucz" i samowolnie unieważnia te uchwały. Żabotyński nie chce uznać dyscypliny w stosunku do kongresu sjonistycznego. Pragnie on, by organizacja sjonistyczna była zbudowana na zasadach federatywnych przy równouprawnieniu wszystkich organizacyj, bez prawa majoryzacji. Gdzie tu logika? Jak będzie funkcjonowała taka federatywno-koalicyjna egzekutywa? Jeżeli przedstawiciel rewizjonistów postawi jakiś wniosek, któremu reszta członków egzekutywy się sprzeciwi — co wówczas będzie? Jaka więc będzie uchwała tej „koalicyjnej" egzekutywy? Stanowisko większości nie będzie miarodajne. Nie wolno przecież majoryzować. Tembardziej nie może być miarodajnem stanowisko mniejszości. Cóż więc pozostaje? Liberum veto? I to Żabotyński chce nazwać „organizacją"?

A jak wygląda konsekwencja Żabotyńskiego? Walka z egzekutywą została częściowo zlikwidowana. Egzekutywa cofnęła zakaz udzielenia certyfikatów „Betarowi", a Żabotyński zaniechał walki z funduszami sjonistycznemi. Jakie znaczenie Żabotyński przypisuje tej ugodzie, o tem świadczyć może żądanie Żabotyńskiego, zawarte w jego mowie inauguracyjnej na konferencji krakowskiej, by ugoda ta przeszła do historji pod nazwą „ugoda Ruttenberga", a to z wdzięczności dla Ruttenberga, który zainicjował i pośredniczył w zawarciu ugody. Ale w dalszym ciągu swego przemówienia Żabotyński mówi lekceważąco i poniżająco o funduszach sjonistycznych, proklamując jako jedyny fundusz „Keren Tel-Chaj". Gdzież więc konsekwencja? Certyfikaty dla Betaru — tak, ale uznanie funduszów — nie? Czy to jest konsekwencja ugodowa?

* * *

Nie lepiej wygląda sprawa logiki i konsekwencji u lewicy sjonistycznej. Również lewica głośno i często mówi o logice i dyscyplinie. Przy pertraktacjach z rewizjonistami lewica wysuwa jako pierwszy warunek: przestrzeganie uchwał kongresowych, bezwzględna dyscyplina wobec kongresu. Jeżeli jednak ogólni sjoniści pragną zaprowadzić dyscyplinę we własnym naszym obozie, by uniemożliwić towarzyszom z grupy „A" połączenie się z własnymi przeciwnikami wbrew woli światowego związku, jak się to zdarzyło na ostatnim kongresie w Pradze — jeżeli domagamy się od naszych towarzyszy tego, czego egzekutywa londyńska domaga się od wszystkich szeklowców, a mianowicie dyscypliny — wówczas

departament organizacyjny z poale-sjonistą Berlem Lockerem na czele usiłuje uniemożliwić nam to wszelkiemi możliwemi środkami.

Przy pomocy pilpulistyki usiłuje się nam udowodnić, że w czasie, kiedy wszystkim partjom wolno zaprowadzić w własnych szeregach bezwzględną dyscyplinę, nam ogólnym sjonistom tego nie wolno. U nas — tak argumentuje logika lewicy — musi się ustabilizować chaos. Według kodeksu lewicowej egzekutywy — organizacja nasza ma być schroniskiem dla wszystkich bezdomnych sjonistów, którzy nie mogą sobie znaleźć miejsca w żadnej z frakcyj. Nie wolno nam zatem zaprowadzić dyscypliny, bo wówczas „bezdomny" nie czułby się jakby w domu — by w razie potrzeby mógł służyć każdemu, nie będąc nawet zmuszonym opuścić swe tymczasowe mieszkanie w „hotelu" ogólno-sjonistycznym.

Dlaczego nam nie wolno mieszać się w wewnętrzne sprawy frakcyj socjalistycznych, a im wolno mieszać się w nasze sprawy — pozostanie tajemnicą logiki socjalistycznej.

A teraz wzór konsekwencji lewicowej. Na 18 kongresie pertraktowano w sprawie rozszerzonej koalicji od „Mizrachi" aż do „Poale-Sjon". Jak wiadomo, partje lewicowe pozyskały dla siebie małą grupę Grünbauma za cenę miejsca w egzekutywie. To im wolno. Ale gdy „Mizrachi" wysunęła kandydaturę Farbsteina, lewica oświadczyła, że z Farbsteinem nie chce zasiadać w egzekutywie. Natomiast, gdy ogólni sjoniści oświadczyli, ze nie chcą zasiadać w egzekutywie z Grünbaumem, lewica odpowiedziała, że nie wolno nam się mieszać w ich pakty. Czy to jest konsekwencja? Albo, albo! Jeżeł wolno wykluczyć kandydaturę Farbsteina — to wolno wykluczyć też kandydaturę Grünbauma. Jeżeli zaś nie wolno wykluczyć cudzych kandydatur, na jakiej więc zasadzie lewica wykluczyła Farbsteina?

* * *

Tak wygląda logika i konsekwencja przywódców partyjnych.

Od nas zaś ogólnych sjonistów domagam się, by **przynajmniej u nas** pojęcia te nie stały się karykaturami, by u nas przynajmniej logika pozostała **logiczną**, a konsekwencja pozostała **konsekwentną**.

Nasza konferencja krajowa, która się odbędzie w najbliższych tygodniach w Krakowie, będzie miała znaczenie o wiele większe, niż narada sjonistów małej naszej dzielnicy zachodniej Małopolski i Śląska. Nasza organizacja zachodnio-małopolska jest rdzeniem i głównym filarem światowego związku ogólnych sjonistów. Nietylko dlatego, ponieważ siedziba światowego związku znajduje się w Krakowie i nasz czcigodny tow. Dr Schwarzbart jest jego prezesem, lecz również z tego powodu, że towarzysze naszej organizacji są najwierniejszymi rzecznikami idei światowego związku, że stoimy w pierwszych szeregach bojowników o realizację tej idei. Dlatego też ciąży na nas wielka część odpowiedzialności za byt i wzmocnienie światowego związku ogólnych sjonistów.

Bądźmy przedewszystkiem logiczni i konsekwentni we własnych poczynaniach i uchwałach. Niech nie będzie u nas dwulicowej dyscypliny. Jeżeli wybierzemy egzekutywę, musimy ją **bezwzględnie respektować**. My sjoniści zachodnio-małopolscy jesteśmy — mogę to bez przesady powiedzieć — elitą ogólnego sjonizmu w światowym związku. Musimy zatem być wzorem dla innych organizacyj ogólno-sjonistycznych. Chcemy respektować granice naszego terenu działalności, przyczem żądać będziemy, by i druga strona granice te respektowała.

Musimy też być wzorem dla naszej młodzieży, która musi przedewszystkiem się nauczyć, że istnieje dyscyplina organizacyjna, dyscyplina ogólno-sjonistyczna. Konferencja daje wszelkie możliwości krytykowania działalności naczelnych władz partyjnych. Młodzież może z tego prawa korzystać w jak najszerszym zakresie. Ale po konferencji niech będzie tylko **jedna** egzekutywa, **jedna** organizacja i **jeden** ogólny sjonizm.

Joachim Neiger

Bójka w kahale

Izba kahalna była we wtorek 15 bm. widownią zaciętych walk na pięści i laski między „ortodoksami". Chodziło mianowicie o młodego rabina Kirschenbauma. Otóż młody ten rabin rozpoczął ponownie starania o przyjęcie go na asesora rabinackiego w Tarnowie. Sprzeciwiają się temu zwolennicy z Bełza.

We wtorek 15 bm. obradowała kahalna komisja budżetowa w sprawie ułożenia budżetu na rok 1935. W czasie obrad tejże komisji zjawiła się delegacja z pośród zwolenników rabina Kirschenbauma, która miała interwenjować u komisji budżetowej, by uchwaliła przyjęcie młodego rabina Kirschenbauma na asesora rabinackiego i by już wstawiła do budżetu odpowiednią pozycję. Ale nim delegacja została przyjęta przez komisję, zjawiła się druga delegacja z pośród przeciwników rabina Kirschenbauma. Między obu delegacjami powstała zacięta bójka na pięści i laski. Bójka trwała dość długo. Żadna ze stron nie chciała ustąpić. Dopiero interwencja prezydjum kahału i członków komisji budżetowej, którzy porządnie też „oberwali", doprowadziła do uspokojenia.

Tak to „ortodoksi" walczą o rabina w Tarnowie...

Podziękowanie

Pp. Nauczycielkom i Nauczycielom szkoły „Safa Berura" oraz uczennicom i uczniom kl V a., za okazane nam współczucie i zakupienie drzewka na imię naszej najukochańszej córki błp. **Heni** serdeczne podziękowanie składają

Schindlowie.

Aguda — łaźnia — Bobowa — Rezygnacje...

Jak wiadomo, Aguda nie bierze udziału w obecnym zarządzie kahalnym. Jej przedstawiciel p. Gewürz zaraz po otrzymaniu nominacji na członka zarządu kahalnego wniósł na ręce prezesa kahału swoją rezygnację. Gdy jednak na tapet obrad zarządu kahalnego wypłynęła sprawa wydzierżawienia łaźni, a różni „politycy" ortodoksyjni usiłowali zapewnić sobie większość, by pozostawić łaźnię swemu pupilowi, nakłonili p. Gewürza do cofnięcia swej rezygnacji i do wzięcia udziału w odnośnem rozstrzygającem posiedzeniu. Skoro więc sprawa łaźni już jest załatwiona, p. Gewürz ponownie zajął swe „opozycyjne" stanowisko i we wtorek poraz drugi wniósł swoją rezygnację.

Ale tym razem p. Gewürz już nie jest odosobniony. Z władzeniości do p. Gewürza za przysługę przy wydzierżawieniu łaźni, p. Izrael Wind przyłączył się do p. Gewürza i również wniósł rezygnację ze swego stanowiska członka zarządu kahalnego.

Tak to teraz Aguda razem z Bobową walczyć będzie o zmianę składu osobowego obecnego zarządu kahału na korzyść „stronnictw ortodoksyjnych".

Nowy naczelnik urzędu skarbowego w Tarnowie

Naczelnikiem urzędu skarbowego w Tarnowie został mianowany Dr Stanisław Bacz, dotychczasowy naczelnik urzędu skarbowego w Chrzanowie.

Dotychczasowy naczelnik tut. urzędu skarbowego p. Dr Sobala został przeniesiony na wyższe stanowisko do Krakowa.

Kalendarzyk wyborczy na koferencję krajową

Z dniem 16 bm. zakończoną została na terenie miasta Tarnowa akcja legitymacyjna. Wszystkie organizacje mają natychmiast zwrócić bloczki wraz z pieniądzmi za sprzedane legitymacje najdalej do 18 bm.

Dnia 20 bm. wyłożoną zostanie w sekretarjacie org. sjon. (pl. Kazimierza 3), lista wyborców przyczem do dnia 24 bm. posiadacze legitymacyj partyjnych mogą wnieść reklamacje w sprawie opuszczenia ich w liście wyborców.

Termin wyborów zostanie ogłoszony.

Kom. lok. org. sjon. w Tarnowie.

W poczekalni pana prezesa

Głód i nędza ogarniają coraz szersze sfery ludności żydowskiej naszego miasta. Setki rodzin żydowskich, pozbawionych wszelkich możliwości zarobkowania, głodują i marznie w swych nieopalanych pomieszczeniach.

Z państwowego funduszu bezrobocia i funduszu pracy mała tylko garstka korzysta. Przytłaczająca większość biedoty żydowskiej niema przepisanych „warunków", uprawniających do korzystania z tych funduszów publicznych. Nie byli bowiem robotnikami, lecz kupcami, rzemieślnikami, kramarzami, handlarzami. Tego rodzaju nędzarzy nie zalicza się w poczet tych, którzy zasługują na poparcie.

Jedyną deską ratunku jest, a właściwie powinna być Gmina żydowska. Na niej to ciąży obowiązek niesienia doraźnej pomocy tym biedakom.

Poczekalnia izby kahalnej jest zatem po części zbiorowiskiem nędzy żydowskiej. Ale tylko po części. Bo nie wszyscy się tu zgłaszają. Bo wielu jeszcze się wstydzi i nie chce wyciągnąć ręki po jałmużnę. Przychodzą tylko ci, których nędza doprowadziła już do ostateczności, którzy już nie mają nic do stracenia.

Chcemy się naocznie przekonać, jak to w kahale załatwia się tych interesentów. Udajemy się więc w tym celu do poczekalni izby kahalnej w zwykły dzień posłuchań.

Drzwi do biur kahalnych są zamknięte na wszystkie spusty w obawie przed „napadem" odważniejszych i bardziej natarczywych interesentów. Przy wejściu do gabinetu prezydjum stoi aż dwóch starych woźnych. Niewiadomo w jakim celu oni tam stoją. Chyba dla celów reprezentacyjnych. Do wnętrza i tak nikogo się nie wpuszcza.

W miarę zbliżenia się przypuszczalnej godziny urzędowania prezesa, poczekalnia wypełnia się interesantami różnego wieku i płci. Znają się dobrze. Poznali się w poczekalni, w czasie wyczekiwania na pana prezesa i tu się też często spotykają.

Siedzi stara Żydówka, owinięta w łachmany z receptą w ręku. Stary jej mąż leży chory już od kilku tygodni. Czeka na pana prezesa, by jej dał asygnatę do apteki na lekarstwo.

Przy piecu siedzi dobroduszny staruszek o krótkiej, siwej bródce, ubrany w potrójny kaftan i opowiada swemu towarzyszowi i sąsiadowi przy piecu o cudach swego cadyka.

W kącie stoi starszy Żyd, chudy, o wystających kościach policzkowych i spoziera zamglonemi oczyma, jakby nieprzytomny na otoczenie.

Tuż obok siedzi kaleka o jednej nodze, wsparty o laskę. Z ust ścieka ślina i chorobliwie stale drży. Naprzeciw siedzi Żyd przedwcześnie osiwiały z zaczerwionemi z płaczu oczyma. Po pok. ju przechadza się nerwowo mężczyzna w sile wieku, zgarbiony, jakby przytłoczony niewidocznym ciężarem. Nagle wpada były przemysłowiec. Córka upadła i złamała sobie rękę. Konieczna natychmiastowa pomoc. Chce więc, by córkę przyjęto bezpłatnie do szpitala. Czeka na prezesa. A gdy czekanie to się przedłuża, załamuje ręce z rozpaczy.

Na jednej z ławek siedzą dwie katoliczki. Starsza i młodsza. Młodsza trzyma starannie owiniętego w ciepłą chustkę 2-let. chłopczyka żyd., którego znalazła na ulicy. Z litości wzięła dziecko do domu, a obecnie przyszła tu, by kahał zainter-sował się dzieckiem. W mig „wiara" otoczyła obie kobiety i z zainteresowaniem wysłuchała ich opowiadania. Po wyglądzie dziecka odgadywują jego pochodzenie i szeptem między sobą się porozumiewają.

Przychodzi żebrak z obandażowaną nogą. Siada sobie wygodnie na ławce i zdejmuje bandaż z nogi. I tak siedzi boso z obnażoną raną na nodze, czekając przez dłuższy czas na prezesa. Musi koniecznie panu prezesowi pokazać swoje „nieszczęście". Może mu coś za to da...

Wśród interesentów przeważa jednak „wiara", która potrafi podnieść głos... no i czasem i rękę do wywalenia drzwi kahalnych w obronie swych „interesów". Młodzi z „wiary" uprzyjemniają sobie czas zabawą w kopniaki w brzuch, w szturchańce, wyrywanie uszu, wykręcenie nosa. Wszystko oczywiście po przyjacielsku. Że przyjaciel wykrzywia twarz i łzy ukazują mu się w oczach z bólu — to nic. Przeciwnie. To jeszcze potęguje śmiech gapiów, pełnych uznania dla „morusa". Starzy zaś z „wiary" opowiadają sobie o swych doświadczeniach i przeżyciach przy staraniu się o datek w kahale. Niektórzy opowiadają w jaki sposób można najlepiej „wykiwać" pana prezesa.

A panem prezesem jest dla nich tylko p. Chaim Aberdam. P. Dra Offnera nie znają. P. Dr. Offner — powiada starsza kobieta — nic nie wie. Nie można z nim wogóle mówić. Gadaj i gadaj, a on nic — nie odzywa się. Z p. Aberdamem całkiem coś innego. Nie chce wprawdzie dawać, ale gdy się podnosi głos i wali w drzwi — to złociaka można jakoś wydobyć. Wczoraj jednak uparł się i nie chciał dać. Udawał, że idzie po policję, ale jakoś nie poszedł, a gdy złapałam go za brodę, wyrwał się i uciekł, zapewniając, że więcej do kahału nie przyjdzie. Ale przyjdzie — napewno przyjdzie. Przyjdzie dziś, jutro i pojutrze. Ja go dobrze znam. On kahału nie opuści, gdyby go nawet obrzucono kamieniami.

Inny znów biedak z „wiary" powiada:

— Nie chcą dać grosza. Od tygodnia chodzę codziennie i nic nie mogłem wydobyć. Mrozy, że aż piszczy, a tu nic. Mówią, że nie mają pieniędzy. Ale co się dzieje z pieniądzmi, które wpływają? Że samej przecież krypki mają 12.000 zł miesięcznie. Poco oni tu wogóle siedzą, ci... — i tu posypała się długa litanja soczystych słów i dosadnych przekleństw, których nie sposób powtórzyć.

— Dlaczego — wtrąca się drugi — za czasów Dra Spanna były pieniądze i dawano biednym?

— Co za porównanie — powiada trzeci. Za czasów Dra Spanna był przecież raj. Dr Spann z każdym pogadał i dawał. To przecież złote serce, to anioł. A ci dzisiejsi — to wielcy panowie. Nawet pogadać z biedakiem im nie wypada. Zamykają się w gabinecie i koniec. Gdyby Dr Schenkel i Dr Chomet lub W. Götzler chcieli „opiekunom" tym trochę nagadać, toby napewno pomogło.

Aktualne zagadnienia palestyńskie

I.

Dwa rodzaje entuzjazmu

Palestyna bezsprzecznie się rozwija. Z dnia na dzień. Z godziny na godzinę. Z minuty na minutę. Rośnie ilość Żydów w Palestynie, rośnie majątek narodowy, wzrasta bogactwo jiszuwu. Zacieśniają się coraz bardziej węzły między golusem a Palestyną. Dziś, każdy prawie z nas ma kogoś bliskiego w Palestynie. Stąd żywy kontakt Idą listy z Palestyny do golusu i z golusu do Palestyny. A treść ich coraz bardziej się schematyzuje: Tu źle, tam dobrze. Tu nędza, tam bogactwo. Tu smutek, przygnębienie, tam wiara i radość.

Porównania robią swoje. Jednakowe przesłanki doprowadzają do jednakowych wniosków. Stąd zapał Żydów dla Palestyny. Stąd ich entuzjazm.

O tym entuzjaźmie chcemy właśnie parę słów powiedzieć.

Żydzi są niewątpliwie narodem gorącym. Niezależnie od kraju, który zamieszkują. Niezależnie nawet od klimatu, który na nich oddziaływuje.

Popadamy bowiem bardzo łatwo z jednej skrajności w drugą. Dziś widzimy wszystko na czarno, jutro na biało. Dziś rozpaczamy, jutro entuzjazmujemy się. Stanów pośrednich prawie nie znamy. Rozróżniamy tylko dwa kolory: czarny i biały, dwa uczucia: melancholji i uniesienia. Brak nam umiaru, rozumnego spokoju. Podniety zewnętrzne zbyt silnie na nas działają. Poddajemy się im zbyt szybko. Stąd biorą się tak częste u nas gwałtowne falowania nastrojów uczuciowych.

Podniety zewnętrzne szybko się bowiem zmieniają, a z niemi i uczucia na nich tylko oparte.

O tem godzi się teraz przypomnieć. I to właśnie teraz, gdy entuzjazm Żydów dla dzieła palestyńskiego dochodzi prawie do zenitu. A szczególnie nam sjonistom nie wolno o tem zapominać.

Oczywiście niezmiernie nas cieszy, że Palestyna stała się już dzisiaj przedmiotem entuzjazmu mas żydowskich. Bezsprzecznie fakt ten przysparza nam wiele radości i satysfakcji. Ale to nas bynajmniej nie zwalnia od obowiązku krytycznej oceny tego entuzjazmu.

Bardzo to pięknie, że „X“, „Y“ czy „Z“ są zachwyceni Palestyną. Bardzo to ładnie, że chcą tam nawet sami pojechać. Nam to jednak nie może wystarczyć. My musimy się zapytać, dlaczego „X“, „Y“ czy „Z“ tak bardzo się dziś zachwycają Palestyną, mimo, że przecież dopiero wczoraj — a tego nam właśnie zapomnieć nie wolno — tę samą Palestynę przeklinali, albo w najlepszym wypadku wyśmiewali. Czyżby z zagorzałych asymilantów, bundystów, czy nawet komunistów stali się nagle niemniej zagorzałymi sjonistami?

I w tem właśnie pytaniu tkwi sedno zagadnienia.

Entuzjazm wielu Żydów dla Palestyny oparty jest zbyt często tylko na podnietach zewnętrznych. Rzecz zresztą zrozumiała. Ot, widzi się, że „a“ i „b“ pojechali do Palestyny, a za nimi cała falanga innych, że po pewnym czasie ten i ów zaczyna tam dobrze zarabiać, ba, zakupuje sobie nawet „migrasz“, a nieraz nawet przysyła do domu w golusie „funty“. Słyszy się, że ten i ów założył sobie interes w Palestynie, że interes świetnie prosperuje, że za zarobione pieniądze wybudował sobie już nawet własny dom.

Czemuby więc samemu nie spróbować? No i jak tu nie entuzjazmować się Palestyną, skoro na całym świecie panuje kryzys, a tam jedynie panuje dobrobyt przypominający „prosperity“ z najlepszych czasów Ameryki? Jakżeż tu nie być entuzjastą wobec takiej rzeczywistości? No i wkońcu cóż w tem złego?

Otóż właśnie. Zło tkwi w tem, że entuzjazm ten opiera się niejednokrotnie tylko na **obecnej rzeczywistości** palestyńskiej, na podniecie czysto zewnętrznej. A w tem tkwi — mimo odmiennych pozorów — największe dla sjonizmu niebezpieczeństwo.

Rzeczywistość bowiem palestyńska, jak każda zresztą inna, już z natury swej jest zmienną. Dziś jest wprawdzie dobrze w Palestynie, ale czy to wyklucza, by jutro było źle? A co wtedy się stanie z entuzjazmem tych, o których wyżej była mowa? Czy ten entuzjazm nie zamieni się równie szybko w niechęć i potępienie?

Stare przysłowie łacińskie powiada: Si felix eris — multos numerabis amicos!

Czy i dzisiaj nie mamy zadużo tego rodzaju **właśnie** „przyjaciół“? A jeśli tak, to niech mi wolno będzie przypomnieć inne znane zdanie z mitologii rzymskiej: Timeo Danaos dona ferentes!

Tak, obawiam się tych „przyjaciół“, ich darów i entuzjazmu.

Prawdziwy bowiem entuzjazm nie może się opierać na przemijających podnietach zewnętrznych.

I my sjoniści jesteśmy entuzjastami Palestyny. Ale różnica tkwi w tem, że tamci są entuzjastami tylko **rzeczywistości** palestyńskiej, podczas gdy nasz entuzjazm jest niezależny od oblicza rzeczywistości palestyńskiej. Jesteśmy bowiem entuzjastami **idei**, a nie zmiennej rzeczywistości. Nasz entuzjazm pozostanie, choćby Palestyna przeżywała największy kryzys, i choćby nawet śladu nie pozostało z jej dzisiejszej prosperity. Idea bowiem, na której entuzjazm ten opieramy — jest niezmienną, stałą i niezawodną.

A przecież tylko entuzjazm oparty na nieprzemijających przesłankach ideowych zasługuje na nazwę entuzjazmu. Cechą bowiem prawdziwego entuzjazmu jest nie tyle uniesienie — tak częste np. przy t. zw. „hurra — patrjotyzmie“, ile trwałość. Nie tyle błyski zewnętrzne, co stała nieprzerwana wola do zwycięstwa!

O tem właśnie godzi się dzisiaj przypomnieć. Wytężmy nasze siły nie w kierunku zdobywania entuzjastów rzeczywistości palestyńskiej — do tego zresztą nie trzeba naszego wysiłku, ale w kierunku zdobywania entuzjastów idei. Nie „Palestyńczyków“ nam bowiem trzeba, ale sjonistów w pełnem tego słowa znaczeniu.

Dr M. Klapholz

Nagle ktoś zawołał „prezes idzie“.

Wiadomość ta zaelektryzowała wszystkich. Wstali i puścili się szturmem do okienka kasowego. Ale tam nakazano im trochę cierpliwości. Napięcie wśród interesentów wzrasta. Odgadywują, czy prezes da i ile da. Wyrastają „przywódcy“, którzy układają „listę“ obecnych, przyczem ubiegano się już u nich o protekcję, by postawiono na pierwszych miejscach listy. W pewnej chwili otwiera się boczne okienko i urzędnik kahalny wzywa wszystkich do rejestracji. Powstaje ścisk i krzyki nie do opisania. Kobiety wrzeszczą w niebogłosy. Mężczyźni torują sobie drogę łokciami. Do okienka dopchali się oczywiście tylko ci, którzy mają silne łokcie i dużo odwagi. Słabi i skromni przeważnie zrezygnowali i odeszli bez niczego. Gdy rejestracja się skończyła, kasjer wywołuje pierwszego, dając mu 50 gr. Wśród biedaków konsternacja. Tylko 50 gr! A oni się spodziewali 1 zł. Młodzi nawołują do strejku. Nie brać! Niektórzy istotnie nie biorą. Strejkujący przy wywołaniu ich nazwisk głośno odmawiają przyjęcia, dodając tłusty epitet pod adresem prezesa.

Ale stopniowo zapał „strejkujących“ stygnie, a umiarkowani namawiają opornych, by brali. Lepiej 50 gr. niż nic — powiadają. Będziesz miał na bochenek chleba, lub na papierosy przez dwa dni. A jeden z „wiary“ powiada drugiemu: Bierz idjoto. — Nie bądź „frajerem“, będziesz miał na „chodźcie hawok“. Po południu sobie zagramy. Jutro przyjdziemy jeszcze raz. Stary będzie musiał dać. Jeżeli nie — to mu brodę wyrwiemy. Biorą więc wszyscy po 50 gr., ale za to postanawiają p. Aberdamowi urządzić „serenadę“ po wyjściu przez całą ulicę aż do domu.

Ale p. Aberdam jakoś cichaczem wymknął się z kahału i cudem uniknął zapowiedzianej „serenady“.

I znowu zamknięto okienko kasowe w kahale. Poczekalnia się opróżniła, a biedni jeszcze na ulicy wyładywowali swój gniew na poszczególnych członków zarządu kahalnego. Bo w domu zimno. Dzieci czekają na ciepłą strawę, na kawałek chleba... a w Gminie żydowskiej w Tarnowie można po długiem czekaniu otrzymać conajwyżej... 50 gr.

fr.

Ze sali sądowej

Skrytobójcze morderstwo

Przed trybunałem sądu przysięgłych stanął Józef Ochał ze Szkodnej, oskarżony o skrytobójcze zamordowanie żony.

Według aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco. Od wielu lat Ochał nienawidził swoją żonę. Utrzymywał stosunki ze swoją służącą, która stała się faktyczną panią domu, a nad żoną Ochał często znęcał się, bijąc ją do krwi. Różnemi sposobami Ochał usiłował pozbyć się swej żony. Wynajął nawet niejakiego Feliksa Drozda i Michała Srokę, by żonę zamordowali, przyrzekając im wynagrodzenie w kwocie 200 zł. Spółka ta jednak się namyśliła i zrezygnowała z tego zarobku. Wówczas Ochał postanowił sam zgładzić swoją żonę.

Dnia 31 maja 1934 r., będąc sam z żoną w domu, zabił ją wystrzałem z pistoletu w brzuch.

Na rozprawie oskarżony do winy się nie przyznał, twierdząc, że pistolet sam wystrzelił przy naładowaniu go kapslami.

Sekcja zwłok wykazała, że zbrodniarz przyłożył lufę rewolweru bezpośrednio do ciała swej ofiary.

Po zamknięciu przewodu sądowego i wywodach stron, trybunał po naradzie wydał werdykt uznający 11 głosami winnym oskarżonego Ochała umyślnej zbrodni zabójstwa, wobec czego trybunał ogłosił wyrok skazujący Ochała na dożywotnie więzienie i na pozbawienie praw obywatelskich na zawsze.

Trybunałowi przewodniczył wiceprezes sądu okr. Jurasz, wotowali sso. Ciastoń i Kalafarski, oskarżał prokurator Dr Patroński, bronił adw. Dr Żmigród

O rabunek

W piątek 11 bm. stanął przed trybunałem sądu przysięgłych Stanisław Kępowicz i Józef Kardaś, oskarżeni o to, że 31 lipca 1934 r. obrabowali we Woli Lubeckiej 85-letnią staruszkę Goldę Gralicerową i jej służącą Janinę Chamównę. Ponadto akt oskarżenia zarzucał oskarżonym dokonanie całego szeregu kradzieży z włamaniem.

Osk. Kępowicz przyznał się do rabunku i do niektórych kradzieży. Zaprzeczył natomiast innym zarzucanym mu przestępstwom. Zaś osk. Kardaś zaprzeczył wszystkiemu. Przy konfrontacji z Kępowiczem, który go obciążył, Kardaś oświadczył, że Kępowicz czuje do niego złość spowodu zajścia z żoną Kępowicza przy zbieraniu borówek. W toku jednak przesłuchania Kardaś przyznał się do popełnienia niektórych przestępstw, zwalając winę na Kępowicza.

Po przesłuchaniu kilkunastu świadków i przemówieniach stron, przysięgli zatwierdzili 12 głosami winę oskarżonych, poczem trybunał skazał Kępowicza na 3½ roku więzienia i utratę praw obywatelskich na 5 lat, Kardasia zaś na 6 lat i utratę praw obywatelskich przez 8 lat.

Rozprawie przewodniczył sso. Dr Król, wotowali sso. Dr Chodyniecki i sso. Pykosz, oskarżał prok. Dr Klimczyk, bronili adw. Dr Fink i Dr Holzer.

Zuchwały napad rabunkowy

Michał Kordyś przybrał sobie do pomocy Michała Cebulę, Winc. Magdę, Wojciecha Rada i in. i razem z nimi grasował w powiecie mieleckim, szerząc wokoło popłoch i przerażenie w ciągu 3-ch miesięcy.

Między innemi napadli na dom Antoniego i Stefanji Maksimów i po steroryzowaniu domowników zabrali 1.587 zł. i gramofon. W kilka dni później napadli na dom Rozalji i Agnieszki Nowak, spodziewając się większej gotówki. Wdarli się przez słomiany dach, poczem rzucili sie na śpiące kobiety, usilując je udusić. Tylko dzięki przypadkowi kobiety uniknęły okrutnej śmierci. Łupem bandytów padło 146 zł. i różne wartościowe przedmioty. Ujęcie bandytów natrafiło na wielkie trudności, gdyż w zbrodniczej tej działalności pomagali opryszkom tamtejsi mieszkańcy, którzy ich ukrywali. Wkońcu 3 kwietnia 1934 r. zdołano ująć tę szajkę w domu Tyńców w Zachwiejowie. Podczas rewizji znaleziono u oskarżonych część skradzionych rzeczy. Podczas śledztwa Kordyś i towarzysze przyznali się do zarzucanych im czynów, przyczem wzajemnie się obwiniali.

W poniedziałek 14 bm. stanęła ta spółka przed trybunałem sądu przysięgłych. Rozprawa toczyła się przez 3 dni. Przesłuchano około 80 świadków. Po zamknięciu postępowania dowodowego i wywodach stron, trybunał na podstawie werdyktu ławy przysięgłych skazał Michała Kordysia na 10 lat więzienia, Michała Cebulę na 4 lata więzienia, Wincentego Maddę na 4 lata więzienia, Wojciecha Radę na 3 lata więzienia, Kaspra Szalę na 1 rok więzienia, Zofję Dyńcówną na 1 rok więzienia, Cyryl Chruściel i Antoni Dynia zostali uniewinnieni. Czterech pierwszych oskarżonych trybunał skazał też na utratę praw obywatelskich przez 10 lat.

Rozprawie przewodniczył sso. Kaiafarski, wotowali sso. Dr Król i sso. Dr Chodyniecki, oskarżał prok. Dr Stegermayer, bronili Mgr. Mütz i Mgr. Gries.

v.

Podziękowanie

WPanu dyr. Drowi SCHÜTZEROWI, WPani Drowi BLOCH-MERZOWEJ i WPanu Drowi A. BIENENSTOCKOWI za szczęśliwie przeprowadzoną operację, oraz siostrom szpitala żydowskiego, a w szczególności siostrom Mali i Heli za troskliwą opiekę w czasie choroby — składa tą drogą najserdeczniejsze podziękowanie

GIZA PANNER

Nie 3 gr, lecz 2¼ gr

Między zarządem kahalnym a rzezakami doszło już do porozumienia. Zarząd kahalny, który z początku stał mocno przy swojem postanowieniu o zmianie godzin pracy rzezaków i zniesieniu wszelkich dopłat w godzinach rannych — wkońcu skapitulował. Przywrócił rzezakom poprzednią dopłatę, z tą tylko różnicą, że zamiast 3 gr od sztuki płacić będzie 2¼ gr.

NADESŁANE.

O cenach za pomarańcze

W numerze 2 „Hasła" z dnia 10 stycznia 1935 r. ukazała się notatka p. t. „Głęboka kieszeń p. Chocznera" dotycząca cen za pomarańcze.

W notatce tej „Hasło" na podstawie fałszywej informacji twierdzi między innemi, że duża pomarańcza w handlu detailicznym powinna kosztować 15—20 gr. a to już z dobrym zarobkiem tak grosisty, jak i detailisty, że w Krakowie cena pomarańcz jest niższa, że firma Choczner za 1 kg. pomarańcz liczy zamiast 1 zł. 50 gr. do 1 zł. 60 gr. aż 2 zł. 60 gr. do 3 zł., wreszcie, że firma Choczner potrafiła ze zniżki cła na pomarańcze wybić dla siebie w ostatnich tygodniach zysk kilkuset tysięcy złotych.

Firma Choczner jest też wedle powyższej notatki nienasyconą, dyktuje ceny, narzuca towar i jest wprost „dyktatorem rynku owocowego".

Każde słowo w tej notatce jest zmyślone.

Firma Choczner sprowadziła w sezonie od czasu zniżki cła do dnia ukazania się notatki w „Haśle" pomarańcze za kwotę około 10.000 zł., w czem mieszczą się już koszty ceny kupna towaru, przewozu, cła i t. d.

Jeżeli zatem cały obrót wynosił w powyższym czasokresie około 10.000 zł., to trudno zrozumieć w jaki sposób ta „nienasycona" firma mogła zarobić aż kilkaset tysięcy złotych.

Przesyłki pomarańcz idą jako transporty kolejowe z Gdyni i transportów tych nie można ukryć i zataić, bo pomarańcze, to nie brylanty.

Firma Choczner prowadzi pozatem rzetelne i prawidłowe księgi handlowe i w każdej chwili mogą władze stwierdzić i ustalić jakie ilości pomarańcz zostały przez firmę zakupione.

Gdy nadeszła wiadomość o obniżce cła na pomarańcze, firma Choczner miała na składzie drobny zapas pomarańcz, które zostały oclone wedle dawnej, wysokiej stawki celnej, a mimo to firma Choczner natychmiast obniżyła cenę i na tym drobnym zapasie towaru straciła około 1.500 zł. Po sprzedaży zapasu firma starała się o nabycie towaru, ale nadaremnie. Władze zniżyły wprawdzie cło na pomarańcze, ale nie przydzielały zezwoleń na przywóz pomarańcz i dlatego też firma chcąc dla Tarnowa i okolicy uzyskać przecież jakąś drobną choćby ilość pomarańcz, musiała czynić starania o uzyskanie zezwolenia na przywóz, co również połączone jest z kosztami — a następnie nabyła z drugiej lub trzeciej ręki drobne ilości pamarańcz, za które firma musiała zapłacić odpowiednio wyższe ceny. Firma Choczner nie mogła zatem dyktować cen a już najmniej mogła dyktować władzom, by przydzielały zezwolenia przywozu a w szczególności zezwolenia przywozu dla firm w Tarnowie.

Wszystkie zatem obliczenia „Hasła" są oparte na fałszywych przesłankach. Gdyby właściwe władze przydzielały zezwolenia przywozu na pomarańcze i gdyby do Tarnowa nadeszły transporty pomarańcz, oclonych wedle stawki zniżonej, to pomarańcze musiałyby rzeczywiście potanieć i cena pomarańcz wahałaby się mimo to między 30 a 15 gr. zależnie od wielkości, wagi i gatunku danego towaru.

Gdy firma Choczner otrzymała drobną ilość pomarańcz różnego gatunku i wielkości, nakłaniała swych odbiorców, aby zakupili pomarańcze z każdego gatunku i różnej wielkości, zwracając uwagę tym odbiorcom, którzy chcieli kupić tylko jeden gatunek, iż w tym wypadku musieliby zapłacić odpowiednio wyższą cenę. Firma Choczner może wykazać, iż ceny przez nią policzone były niższe, aniżeli ceny, które policzali w danym okresie hurtownicy w Warszawie i Krakowie, oraz może wykazać, że na handlu pomarańczami poniosła w ostatnich czasach stosunkowo znaczne straty.

Jeżeli nie będzie przeszkód w uzyskaniu zezwoleń przywozu — to cena pomarańcz z natury rzeczy spadnie.

Jednak żaden kupiec na długą metę nie może sprzedawać towaru bez zysku, lub nawet ze stratą, bo władze podatkowe nawet i w takich wypadkach domagają się zapłacenia podatków i danin publicznych.

Jeżeli czynniki niekupieckie będą decydowały o cenach owoców, to zabraknie towaru, rzetelni kupcy nie będą mogli towaru zakupić a nastanie raj dla kupców pokątnych, nadciągnie znany nam wszystkim „pasek" a ucierpią na tem konsumenci.

Gdy natomiast nie będzie trudności przy udzielaniu zezwoleń na przywóz, to przy wolnej konkurencji ceny pomarańcz zostaną znacznie obniżone.

W konkretnym zatem wypadku zniżki cen nie sprowadzą nakazy ani nawet dochodzenia władz policyjno-śledczych, które zostały zaniepokojone notatką „Hasła".

W ostatnich dniach nadeszły do Tarnowie transporty hiszpańskich pomarańcz, których cena została ustaloną na 1 zł. 30 gr. za 1 kg. w handlu detailicznym.

Za firmę S. Choczner i S-ka
prok. Aron Choczner

Wypowiedziane w najwyższem oburzeniu i uniesieniu w dniu 4-go października 1934 w Zarządzie Gminy Wyznaniowej żydowskiej pod adresem p. Ciechanowskiego słowa cofam jako pod fałszywem adresem skierowane, a p. Ciechanowskiego przepraszam

Alfred Izraelowicz

Walne zgromadzenie stow. „Jad Charuzim"

W niedzielę 13 bm. odbyło się doroczne walne zgromadzenie członków stow. rzemieślników żydowskich „Jad Charuzim".

Zagaił p. Hutter, który na wstępie poświęcił wspomnienie pośmiertne zmarłym w ciągu roku członkom stowarzyszenia, a mianowicie błp. Iserowi Grünfeldowi, Zygmuntowi Nathowi, Abrahamowi Kochowi i Neubartowi. Pamięć zmarłych zebrani uczcili przez powstanie z miejsc. Następnie p. Hutter złożył wyczerpujące sprawozdanie z całorocznej działalności zarządu, podkreślając pomoc zarządu przy uzyskaniu kart rzemieślniczych na podstawie praw nabytych, akcję macową na Pesach, uzyskanie większej ilości węgli po tańszej cenie, zwycięstwo przy wyborach do kahału, oraz rozrost organizacyjny stowarzyszenia.

Sprawozdanie kasowe złożył p. Ginger, poczem rozwinęła się dyskusja, w toku której poruszono szereg aktualnych spraw.

Po udzieleniu absolutorjum ustępującemu zarządowi, wybrano nowy wydział, w skład którego wchodzą pp.: Balsam, Feuerstein, Ginger, Grünberg. Haber, Holzmann, Hutter, Kleinhändler, Leiner, Rosenberg, Seiden i Tannenbaum. Do komisji rewizyjnej wybrano pp. Borgenichta, Lichtingera i Steina.

Ukonstytuowanie się nowego wydziału odbyło się we wtorek dnia 15 bm. Prezesem stowarzyszenia został wybrany ponownie p. Maurycy Hutter, wiceprezesami pp. Szymon Leiner i Zygmunt Haber, sekretarzem p. Ignacy Ginger, kasjerem p. Markus Rosenberg, zaś gospodarzami pp. Balsam i Holzmann.

„Cijonim Baalej Mikcoa"

Członkowie związku „Cijonim Baalej Mikcoa" żegnali w sobotę dnia 12 bm. na specjalnem zebraniu swego tow. Natana Süssa, który wyjechał do Palestyny. Podniosłe przemówienie okolicznościowe wygłosił prezes komitetu lokalnego organizacji sjonistycznej w Tarnowie tow. Dr Chomet, poczem przemawiali przewodniczący związku tow. Szymon Leiner i tow. B. Umański. Wkońcu tow. Süss w serdecznych słowach żegnał się z towarzyszami, zapewniając, że i w Palestynie pozostanie wiernym ogólnemu sjonizmowi.

P. inż. Letscher przeniesiony

Naczelnik warsztatów kolejowych p. inż. Letscher został przeniesiony na stanowisko naczelnika wydziału dyrekcji w Radomiu. P. inż. Letscher, który jest też radnym miejskim, będzie zmuszony spowodu tego przeniesienia złożyć swój mandat radziecki, a w jego miejsce zostanie powołany jego zastępca p. Kargol.

Zarząd Nowej Synagogi

zawiadamia, że w najbliższą sobotę odprawi modły nadkantor p. Rosenblatt z udziałem chóru synagogalnego pod batutą dyryg. p. Künstlera. W czasie modlitwy odśpiewane zostaną następujące utwory w nowem opracowaniu muzycznem:

W piątek 18 bm. początek modlitwy o godzinie 4·25 wiecz.: 1) Lechu neranna. 2) Lecha dodi. 3) Emes wemino.

W sobotę 19 bm. początek modlitwy o godz. 8·30 rano: 1) El Adon. 2) Mimkomcho. 3) Ejn kumocha. 4) Naricoch.

KOMUNIKATY

Wieczór literacko-humorystyczny Bnej-Sjonu. W najbliższych dniach urządza Bnej-Sjon wieczór literacko humorystyczny ze współudziałem: Bieberżanki, Bleiweissówny, Feuerówny, Rosenberżanki, Scheinówny, Seidenówny, Julka i Dolka Reina, Eisena, Brudera, Walda i in. Opracowanie muzyczne Westreicha Dekoracje Parisera i Engelberga. Reżyserja Noacha Walda. W programie cały szereg wesołych przebojów teatrów rewjowych, oraz obrazy z życia palestyńskiego.

Tarbut zawiadamia, że kursa seminarjum hebrajskiego podjęte zostają z dniem 20 bm. według następującego porządku: niedziela godz. 7·30 do 8·30 wiecz. — Dr Fuhrer, poniedziałek godz. 8 do 9 wiecz. — Prof. Kresch, wtorek godz. 8 do 9 wiecz. — A. Weinberg, czwartek godz. 7 do 8 wiecz. — Dr Weissman.

Tarbut. Posiedzenie zarządu odbędzie się dnia 23 stycznia br. o godz. 8 wiecz. w lokalu Ochronki żyd. ul Goldhamera. Ze względu na b. ważne sprawy uprasza się o punktualne przybycie.

Wizo. We wtorek 22 bm. o godz. 4·30 popoł. odbędzie się herbatka z referatem p. Einspruchowej n. t. „Zwyczaje i obyczaje starożytnych Hebrajczyków". Wstęp 60 gr. Goście mile widziani. Sala dobrze ogrzana.

Młode Wizo. W sobotę dnia 19 bm. o godz. 3-ciej popoł. przegląd prasy hebrajskiej p. Ginzberżanki.

Z ruchu „Tora Weawoda": Kom. lokalny ruchu „Tora Weawoda" zawiadamia: iż, w niedzielę dnia 20 stycznia o godz. 7·45 wiecz. odbędzie się w lokalu „Haszomer Hadati" (przy ul. Mickiewicza 4) walne zgromadzenie członków.

Stronnictwo Państwa żydowskiego. W piątek 18 bm. o godz. 7·30 wiecz. odbędzie się wlokalu przy ul. Tertila 1. referat kolektywny n. t. Rozwiane iluzje. (Po konferencji Unji Rewizjon.) Po referacie dyskusja. Wstęp dla członków i sympatyków.

Komitet Lokalny Stronnictwa Państwa żydowskiego zawiadamia wszystkich członków i sympatyków Stronnictwa, że akcja legitymacyjna na rok 1935 rozpoczyna się z dniem 20 stycznia br. Legitymacje są do nabycia w lokalu Stronnictwa przy ul. Tertila 1.

Sekcja gimnastyczna ŻTGS. "Samson" podaje do wiadomości, że po wakacjach szkolnych odbywają się żeńskie kursy gimnastyczne jak dotąd w poniedziałki i środy między godz. 7—9 wiecz. w sali gimn. przy ul. Topolowej. Tamże przyjmuje się dodatkowe wpisy nowowstępujących.

Komitet Opieki nad rewizjonistyczną plugą hachszarową urządza dnia 26 bm. we wszystkich salach hotelu „City" wielki dancing. Początek o godz. 8 wiecz. Bilety wstępu za zaproszeniami przy kasie.

Dancing bridgowy. Komitet Rodzicielski przy szkole powszechnej i średniej „Safa Berura" w Tarnowie urządza w sobotę, dnia 2 lutego br. w salach org sjon. pl. Kazimierza W. 3. dancing bridgowy, połączony z różnemi niespodziankami.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Chaim Friedman. Drukiem I. Engelberga w Tarnowie